

„BĘDZIECIE MOIMI ŚWIADKAMI...”

Pod tym, tak bardzo wymownym tytułem ukazała się w połowie br. swoista w swej wymowie i jedyna chyba w swym rodzaju pozycja Ks. Biskupa Kazimierza Majdańskiego, wydana przez Kurie Biskupią w Szczecinie, w nakładzie 10.000 egzemplarzy. Autor — Świadek opisywanych wydarzeń — dedykował ją „Świadkom, na których świadectwo patrzyłem”; miał zaś na myśli w toku całej swej narracji świadków, o których mówi sam Chrystus: „Będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8) oraz: „Wydadzą was na udrękę i będą was zabijać” (Mt 24, 9)¹. Świadkami tymi będą przeważnie duchowni (księża i klerycy) z biskupem Michałem Kozalem na czele: z nimi Autor dzielił osobiście losy osób skazanych faktycznie na zagładę. Niemniej, takich autentycznych Świadków było wielu, bardzo wielu; stąd zrozumiała stała się prośba Autora, skierowana do ludzi świeckich: prośba „o wybaczenie, że — wbrew pragnieniom — będę mógł o nich mówić tylko z takiej perspektywy, z jakiej ich widziałem: z perspektywy izolacji bardzo między nami strzeżonej przez władców obozowych, a także tej izolacji, jaką stwarzała wspólna męka, która często nie dawała oddechu potrzebnego po to, by przestawać z sobą bliżej”².

W przytoczonej dosłownie prośbie Autora można by chyba odkryć jeszcze coś więcej. Jakże On — założyciel i dyrektor Instytutu Studiów nad Rodziną przy ATK w Warszawie (Łomianki), zaangażowany czynnie od lat w pracach watykańskiej Rady ds. Rodziny, autor i wydawca kilku dzieł poświęconych problematyce rodzinnej — mógłby nie mówić o ludziach świeckich! Przewijają się więc w omawianej publikacji świadectwa osób świeckich, niekiedy nawet Niemców (wśród olbrzymiej rzeszy ludzi wychowanych w duchu rasistowsko-nazistowskim pojawiały się chlubne wyjątki, niekiedy nawet kandydaci na ołtarze) dających świadectwo Prawdzie³. Niemniej faktem jest, iż Autor

¹ Por. Bp K. Majdański, *Będziecie Moimi świadkami*, Szczecin 1987, s. 8.

² Tamże, s. 8—9.

³ Faktem jest, iż na apel Jana Turnau, skierowany do Polaków, aby podzielili się swym świadectwem o spotkanych w czasie wojny dobrych Niemcach, napłynęło ponad 120 takich relacji. Większość z nich opublikował sam projektodawca w tomie pt. *Dziesięciu sprawiedliwych*, Warszawa 1986.

oderwał się w pewnej mierze i to na bardzo krótki okres czasu (książka powstała w przeciągu ok. 10 tygodni: od 11 XI 1986; do 25 I 1987) od swych zwykłych zajęć, by sięgnąć do wspomnień i w ten sposób dać świadectwo — świadectwo wielu Świadków. Co Go skłoniło do tego przedsięwzięcia? Czy samo tylko pragnienie podzielenia się z innymi swoimi przeżyciami wojenno-obożowymi? Dostojny Autor zna wiele takich pozycji powstałych tuż po wojnie lub nieco później: niektóre z nich cytuje, o innych tylko wspomina. Nie chodzi Mu też wcale o to, by do wielu innych dodać wspomnienia własne. Jego pragnienie jest jedno: chce ukazać realizację słów Jezusa: „Będziecie moimi świadkami...” w życiu konkretnych osób skazanych tak po prostu na męczeństwo. Niezwykle wymowna staje się w tym względzie data rozpoczęcia: „Zapis świadectwa zaczyna dzień 11 listopada 1986 roku, to znaczy dokładnie w 44 lata od chwili, gdy autora, więźnia Dachau Nr 22 829 uczyniono przedmiotem doświadczeń pseudomedycznych. Czasu od tamtego dnia upłynęło wiele. Od aresztowania we Włocławku, w dniu 7 listopada 1939 roku — o trzy lata więcej. Czy pamięć nie zawiedzie? Chcę zapewnić każdego, kto po obecne świadectwo sięgnie, że pragnę w nim zawrzeć to, co przy całej ludzkiej zawodności zostało wiernie zapamiętane”⁴.

Przed oczyma czytelnika pochłaniającego, można by powiedzieć, jednym tchem tę książkę przewijają się więc postacie i zdarzenia, zdarzenia i żywi ludzie: poczynając od letnich wakacji 1939 r., poprzez ucieczkę kilkudniową w pierwszych dniach wojny w kierunku Warszawy, powrót do Włocławka, uwięzienie wszystkich profesorów i alumnów Seminarium Włocławskiego, ich wywiezienie w styczniu 1940 r. do Łądu (i internowanie), przewiezienie latem tegoż roku do Berlina i obozu w Sachsenhausen-Oranienburg, a następnie do Dachau, aż po uwolnienie w 1945 r. i pierwsze dni wolności. Ileż wydarzeń, ile osób, ile ofiar, ilu świadków! Świadectwa zaś i wspomnienia popierane są niekiedy ważniejszymi w swej treści dokumentami: od ówczesnych — najstarszych aż po współczesne — najnowsze. Jedno w tej narracji jest natomiast szczególnie uderzające: Autor, który przez wiele lat jako redaktor naczelny *Ateneum Kapłańskiego*, profesor i teolog, zajmował się tak mocno zaakcentowaną przez Sobór Watykański II teologią „znaków czasu”, zdradza w swym świadec-

⁴ Bp K. Majdański, dz. cyt., s. 10. Nie jest też wykluczone, iż inicjatywa J. Turnau (we wspomnianym wyżej dziele bp K. Majdański ukazał także postać jednego z zacnych Niemców, H. Stöhra, w relacji: „Świadectwo daje więzień Dachau nr 22 829”, *Dziesięciu sprawiedliwych*, s. 94—107) skłoniła w jakiejś mierze naszego Autora do poszerzenia swego świadectwa i potraktowania go w sposób bardziej całościowy.

twie o świadkach, iż ta właśnie teologia stała się jakby jego drugą naturą. Opisowi kolejnych wydarzeń, których bohaterami są przeważnie konkretni Świadkowie (i świadkowie), towarzyszy przeważnie refleksja ściśle teologiczna: nad człowiekiem, jego wielkością i upodleniem, nad wpływem ideologii na olbrzymie rzesze ludzkie i mrozącym krew w żyłach ich skutkiem, nad walką dobra i zła w człowieku — jednostce i społeczeństwie, nad autentyczną świętością i różnorodnymi drogami dochodzenia do niej... I ta właśnie refleksja nadaje książce Ks. Biskupa K. Majdańskiego jakieś jedyne, swoiste i niepowtarzalne znamię.

Jakże mocno i wyraziście brzmią w tej perspektywie słowa Autora, wypowiedziane w końcowym rozdziale publikacji o znamienym tytule: „Świadectwo czy wyznania?” Autor stwierdza tam m. in., że męczeństwo jest bardzo trudne, albowiem nikomu z ludzi nie może być obce poczucie lęku, który „pozostaje, a może nawet się zwiększa, gdy na przykład przychodzi odwiedzić którykolwiek z byłych obozów. Lęk pozostaje i jest nadal zadaniem... Jest dany po to, by człowiek był bardziej człowiekiem, nie zaś odwrotnie. Jest dany po to, by męstwo nie było pustym gestem”⁵. Nic więc dziwnego, że właśnie w Dachau zbudowano po wojnie kaplicę pod niespotykanym gdzie indziej wezwaniem: Śmiertelnego Lęku Chrystusa. Tutaj bowiem to właśnie wezwanie jest jak najbardziej na miejscu. Sam Chrystus, który w Getsemani, przed męką „począł się smucić i odczuwać trwogę” (Mt 26, 37), był przecież obecny zarówno w lęku, jak i w zwycięstwie wielu swoich uczniów. Nie możemy zatem — stwierdza dobitnie Autor — i „nie chcemy dawać świadectwa świadkom Chrystusowym ukształtowanym z kamiennego monolitu. Takich świadków nigdy nie było i nie będzie. Będą prawdziwi, idący za swym Mistrzem”⁶. Przy okazji zaś Autor wyłuszcza jeszcze raz motywy, dla których podjął się tego opracowania. Stwierdza, że o dawaniu świadectwa o Świadkach „rozstrzyga ostatecznie poczucie obowiązku”⁷. Chodzi zaś o obowiązek wieloraki: wobec Boga, który „działał tak potężnie w naszych Braciach”, wobec Narodu, albowiem „świadectwo, choćby jako skromny fragment doświadczeń z okresu wojny, należy się Narodowi, który był skazany na zagładę”, wobec Kościoła, gdyż „świadectwo, choćby jako najmniejszy przyczynek, wpisuje się w skarbnicę Kościoła: Kościoła, który jest w Ojczyźnie, i który jednocześnie jest powszechny”, wobec samej historycznej prawdy — „obowiązek tym większy,

⁵ Bp K. Majdański, dz. cyt., s. 209.

⁶ Tamże, s. 210.

⁷ Tamże.

im bardziej metodycznie prawda jest spychana na margines lub przemilczana”, wreszcie wobec poszczególnych ludzi — Świadków tej Prawdy, byli bowiem „jak zawsze męczennicy — świadkami. Jakże można by było o tym nie świadczyć, gdy miłosierny Bóg pozwolił widzieć i pozwala dotąd żyć!”⁸.

Należy się niewątpliwie wielka wdzięczność Autorowi za to, że do wielu poprzednich swych świadectw składanych przed różnymi trybunałami osądzającymi zbrodniarzy wojennych, obozowych katów i „ponadludzi”, albo też rozpatrującymi sprawy niektórych kandydatów na ołtarze — prawdziwych Świadków Prawdy, dołączył to nowe, pełne, przynajmniej gdy chodzi o ramy czasowe, świadectwo własne, ukazujące tyłu inych Świadków i świadectw, dających wspólnie — każde na swój sposób — świadectwo Chrystusowi, który swoim uczniom powiedział bez najmniejszych ogródek: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

⁸ Tamże, s. 210—213.